Prenumerata wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla nieczłonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi:
Rynek l. 14.
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn, właściciel drukarni.

Nr. 12. Lwów dnia 5. Lipca 1885. Rok II.

Lwów dnia 3. lipca 1885.

Charakterystyczną dla naszych stosunków przyniosły wiadomość dzienniki krajowe: W kołach prawników żydowskich przygotowują z powodu systematycznego pomijania praktykantów sądowych wyzn. mojż. przy nominacyach na auskultantów w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego memoryał, który cesarzowi, prezydentowi ministrów i kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości ma być wręczony przez osobną deputacyą.

Kierując się zawsze umiarkowaniem i przekonani, że krzykiem rzadko cel osiągnąć się da, jesteśmy zwolennikami czynu i cichéj pracy i jako tacy witamy z przyjemnością podaną na początku myśl, która uszczęśliwstniona celu z pewnością chybić nie może. Smutne to nad wyraz nasze położenie, jeżeli po ośmnastu latach równouprawnienia wyznań doszliśmy do tego, iż zmuszeni jesteśmy dobijać się u korony i naczelników władz centralnych rzeczywistego przeprowadzenia wypowiedzianego w ustawach zasadniczych równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania. Jest to ubolewania godny objaw, iż cichy prąd antisemicki nurtuje w najwyższych sferach hierarchii urzędniczéj i tu od niejakiego czasu jawnie bez płaszczyku występować zaczyna. Trudno w tém widzieć czysty zbieg okoliczności, jeżeli w ciągu kilku miesięcy pięciu praktykantów sądowych wyzn. mojż. jednego po drugim bez wyjątku pomijano, a niektórych z tych nawet dwa lub trzy razy. Pominąwszy już to, iż wedle naszych z dobrego źródła pochodzących wiadomości pominięci praktykanci od bezpośrednich swoich przełożonych jak najlepsze otrzymali kwalifikacye, trudno wobec tego, że na przeszło dwudziestu praktykantów sądowych nieżydów wszyscy z wyjątkiem jenego zostali mianowani auskultantami — nie widzieć w takiém postępowaniu pewnego uprzedzenia ku dotkniętym preterycyą.

Położenie pracowników żydowskich poświęcających się sądownictwu wcale nie jest do pozazdroszczenia. Wiemy z 18 letniéj praktyki, że we wschodniéj części kraju żyd dotąd w sądzie doprowadził najwięcéj do adjunkta sądu okręgowego i że do najstarszych adjunktów należą żydzi, których koledzy służbowi są już o jednę lub dwie rangi starsi. Facta loquuntur i trzeba być tylko naiwnym, aby nie widzieć w tém postępowaniu systemu, którego przyczynę bardzo łatwo każdy odgadnąć może. Wobec takich stosunków trudno nawet zachęcać naszych prawników, aby się karyerze sądowéj poświęcali. Jeżeli jednak jeden lub drugi prawnik, idąc za swoimi skłonnościami i powołaniem pomimo téj drogi ciernistéj w nadziei może, że z innymi ludźmi przyjdą może inne czasy, karyerę tę sobie obiera, a już zaraz na progu przy pierwszéj nominacyi pomijany bywa bez względu na talent i pracę, jest to krzywda, dotykająca wprawdzie na pierwszy rzut oka to szczupłe koło ofiar, w następstwach zaś oddziaływa także na ogół, bo pozbawia jednego zawodu znakomitych sił i zdolności, które dla innego zawodu stają się tylko balastem niepotrzebnym i sprowadzają zwichniętą równowagę.

Nie jest naszym zwyczajem rzeczy czarno malować, czarno jednak musi się nam rzecz przedstawić, jeżeli dziś doszło do tego, iż praktykant sądowy nieżyd poprzedników swoich żydów wcale już nie liczy, będąc pewnym, że tych przeskoczy już dla zasady. Że takiemu stanowi rzeczy prawnicy nasi z założonymi rękami przypatrywać się nie mogą, że same poczucie sprawiedliwości do czynu ich nawołuje, każdy łatwo pojmie i krok przez nich zamierzony u każdego tylko poklask znaleść musi. O ile jednak praktyka taka krzywdząca najinteligentniejszą część ludności żydowskiéj korzystną jest dla kraju i do powszechnie pożądanéj asymilacyi przyczynić się może, ocenienie tego zostawiamy powołanemu do tego organowi.

Sprawy krajowe.

W łamach dzienników naszych błąkają się jeszcze tu i owdzie jak duch Banka epilogi dokonanych wyborów do Rady państwa. Akcya ta w niektórych miejscach tak dalece rozjątrzyła umysły, że jak wzburzone fale morskie dłuższego potzebuje czasu do uspokojenia się i wrócenia do dawnego stanu normalnego.

Bezpośredniém następstwem wyboru dokonanego przez brodzką Izbę handlową jest rezygnacya p. Alfreda Hausnera z godności burmistrzowskiéj w Brodach, a znowu brata jego p. Ottona Hausnera z godności poselskiéj do Sejmu z téjże saméj Izby, którą obecnie w Radzie państwa reprezentuje p. N. Kallir. Rezygnacye te zdają się być zapowiedzią przyszłych klęsk mających spaść na miasto Brody z powodu wyborów do Rady państwa.

Co do zjazdu posłów wybranych do Rady państwa z naszego kraju celem ułożenia programu postępowania delegacyi i popierania postulatów krajowych w parlamencie cislitawskim jeszcze do żadnéj dotąd nie przyszło decyzyi. Toczy się w tym względzie szermierka gazeciarska, z któréj ponoś nie wielka wypłynie korzyść dla kraju, a wszystko zastanie beim Alten.

Taki zjazd bowiem może nie jednemu zamącić spokój, co wobec zasady naszych Galilejczyków „Ruhe ist die erste Bürgerpflicht" (Spokój pierwszym obowiązkiem obywatelskim) nie każdemu delegatowi może być na rękę.

Tutejsza Dyrekcya policyi w ubiegłym tygodniu, zajętą była badaniem kilku tutejszych Rusinów, którzy się wybrali byli na obchód uroczystości apostołów słowiańskich Metodego i Cyryla do Rosyi.

Miasta Lwów cieszy się obecnie dwiema wystawami, a mianowicie odbywa się jedna w ratuszu w miejskiém Muzeum przemysłowém, a druga na wszechnicy wystawa etnograficzna prof. Dra. Dybowskiego. W Muzeum, jak rok rocznie tak i w tym roku wystawione są tkaniny i hafty ukraińskie i huculskie, przewyższające nawet czasem najpiękniejsze tego rodaju roboty zagraniczne.

W uniwersytecie wystawiony jest zbiór przedmiotów z Kamczatki i wysp komandorskich. Znajdujemy tu obraz tego wszystkiego, cokolwiek służyć może w życiu powszedniém Kamczadala do jego domowego wżytku, czyli przedstawia nam życie i zagrodę swych mieszkańców w prawdziwym obrazie. Zachęcamy wszystkich przyjaciół postępu, aby pospieszyli oglądać obie wystawy, które każdemu zwiedzającemu je miłe chwile sprawia.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświecenia przychyliło się do prośby Reprezentacyi lwowskiéj, żądającéj otworzenia

państwowéj szkoły przemysłowéj, jeżeli miasto i kraj zechcą się przyczynić do ponoszenia w tym celu pewnych ciężarów. Witamy ten nowy przybytek ku podniesieniu naszego kraju i wyrażamy nadzieję, że sprawę tę Wydział krajowy jako też reprezentacya miejska chętnie poprą, wotując wymagane na ten cel fundusze.

W końcu wypada nam donieść jescze, iż Namiestnictwo wysłało okólnik do wszystkich Starostw z poleceniem, aby się starały jak najmniéj uczynić uciążliwym obowiązek pełnienia czynności poruczonego zakresu. Podnosimy to dlatego, że i zborom galicyjskim Starostwa przysyłają podobne sprawy w poruczonym zakresie działania, nie zostającym czasem w żadnéj styczności z zakresem działania naszych zborów.

Narodowość żydowska.

IV.

Podobnie rzecz się ma z przynależnością państwowa. Nie ma prawie państwa któreby się składało z jednéj tylko narodowości, a znowu nie ma narodowości, któraby tylko w jednem mieściła się państwie. Nie inaczéj rzecz się ma z religią. Obecnie nie masz religii, któraby miała swych wyznawców w jednym narodzie, a znowu odwrotnie nie masz narodu, któregoby wszyscy przynależni rzeczywiście jednę tylko mieli religią. Atoli nawet pochodzenie człowieka nie stanowi wcale cechy prawdziwéj narodowości, nie wszyscy bowiem mający wspólne pochodzenie należą do tego samego narodu, a odwrotnie znowu znajdujemy w każdym narodzie ludzi różnego pochodzenia, a nie masz w Europie narodowości całkiem czystego pochodzenia. Niemcy północni stanowią przeciętną amalgamacyą Sławian i Niemców; we Włoszech spostrzegać się daje 2 i 3 krotna mieszanina pochodzeń, które w końcu w jedności znikły włoskiéj narodowości. Zaś odwrotnie Holendrzy i Flamańczycy są pochodzenia niemieckiego, ale żadną miarą nie zaliczają się do niemieckiego narodu. Język, chociaż uznajemy głębokie jego znaczenie, nie może być jedynym wyrazem istoty narodowości, ponieważ on przecież tylko formą jest dla treści podanéj i wywołanéj przez inne potęgi.

Prawdziwéj natury i istoty właściwéj narodowości należy tylko szukać w duchu.

„W naturalne dzielenie rodu ludzkiego na rasy, na mniejsze i większe grupy plemienne, pokolenia, stowarzyszenia familijne, rodziny wdziera się duch, wolność i rozdziela to, co z natury do siebie należy, zmiesza to, co z natury od siebie się różni, albo czyni je do siebie podybnem. Umysłowe pokrewieństwo lub rozmaitość jest więc niezależne od genealogicznego. W tem więc wtargnięciu się umysłowych, dziejowych stosunków w różnice z natury pochodzące leży pojęcie narodu; a to, co naród właśnie nim czyni, właściwie nie w pewnych tylko leży objektywnych stosunkach, jak pochodzeniu, mowie i t. d. przez się jako takich, jak bardziéj tylko w subjektywnem zapatrywaniu członków narodu, którzy się wszyscy razem uważają za naród. Pojęcie narodu spoczywa na subjektywnem zdaniu członków narodu samego o sobie samych, o swéj równości i łączności. Jeżeli się tyczy roślin i zwierząt, przyrodnik jest tym, który je według cech objektywnych do swych rodzajów przydziela; ludzi zaś pytamy, do którego narodu się liczą. Rasę i pokolenie wskazuje człowiekowi także badacz objektywnie; naród zaś oznacza sobie człowiek sam subjektywnie, on się liczy do niego." (Zeitschrift für Völkerpsychologie, Bd. I.) Ta subjektywna łączność podtrzymywana bywa w duchu narodu i wydoskonalona, ponieważ wewnątrz odczuta najbardziéj przez swoję historyą w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu. W miarę jak jednostka, albo ona ze swoją rodziną, a taż znowu zupełnie w następstwie kilku pokoleń udział brała bierny i czynny w biegu historyi, rośnie téż subjektywny węzeł łączności wzajemnéj. Choroby i nieurodzaj dotykają jako plaga mieszkańców kraju bez względu na religią, pochodzenie i mowę; jednak jako los wspólny łączą one umysły. Błogosławieństwa pokoju, także ciężary, troski, ofiary wojny są wszystkim wspólne, daléj i cnoty, które zrodziła i zahartowała wojna. Walcząc obok siebie w jednym szeregu, rosną téż mężom serca do jedności dziejowego czynu.

Tym sposobem dochodzą do narodowéj jedności nawet pokolenia rozłączone, nawet takie, które pierwiéj nieprzyjazne występowały naprzeciw sobie. Decyduje tu jedynie wola pokoleń ten najbardziéj osobisty umysłu ludzkiego żywioł, który najlepiéj oznacza charakter.

Nie mniéj téż wspólna historya umysłowego życia łączy jednostki i pokolenia do jedności narodu. Równe materyały i stopnie oświaty, wyznania, sił i płodów ducha, wspólne wzniesienie umysłu i wydoskonalenie sposobu myślenia, zapomocą poezyi i myślenia, skrzętne, wzajemne wspierające się badanie na równych polach wiedzy, uprawianie korzystne różnych pól wiedzy, krótko prąd ducha, kształtujący i oświecający życie, rodzi też u wszystkich w miarę ich w tém udziału, świadomość ich narodowoduchowéj jedności.

Że nie objektywne cechy ograniczają pojęcie narodowości, lecz szczególnie subjektywne poczucie i wola ludzka, podniecona łącznością duchową, są m arodajnymi, dowodzi także ta okoliczność, że wiele rodzin francuskich stało się prawdziwymi Niemcami, wiele znowu rodzin niemieckich prawdziwymi Fracuzami, że wielka ilość Niemców osiadłych w miastach Polski, najlepszymi stali się Polakami, że niektóre panujące dynastye w Europie są innego pochodzenia i innéj narodowści od narodów, nad którymi panują, a przecież w bardzo krótkim czasie przyjęli uczciwie i bez ukrytéj myśli narodowość swych narodów

Ponieważ więc z wywodów powyższych okazuje się, że najbardziéj rozchodzi się o moment subjektywny, do któréj narodowości ktoś sie chce liczyć, powstaje tedy bardzo ciekawa kwestya: jak się w tym względzie żydzi od czasu utraty swéj samodzielności zachowywali? Czy w istocie chodziło im o zachowanie swéj narodowści i w rozprószeniu? albo odwrotnie czy strali się zastosować do okolicz-

Kropka nad i

OBRAZEK Z ŻYCIA ŻYDÓW, przez N. Samuelego,

spolszczył N. Lander.

(Ciąg dalszy.)

Całymi dniami przesiadywaliśmy: ja z moją Esterą obok siebie, snując najpiękniejsze i najświetniejsze plany na przyszłość. Ileż tę rzeczy o naszéj miłości mieliśmy sobie do powiedzenia? O jak śliczne i złote były owe marzenia!

I teraz też pokazało się, że nadzieja więcéj miała uprawnienia niż powątpiewanie. . . . Nim bowiem upłynęły 3 miesiące, doszło nas pismo od rabina w N., w którém nam doniósł, że według otrzymanego listu od posłańca, wszystko uporządkowane zostało Pieniądze wręczono zbiegowi, od którego też posłaniec odebrał list rozwodowy wedle wszystkich formalności, jakie religia przepisuje. Rabin zakończył list swój tém, że najdaléj za miesiąc posłaniec przybędzie z listem rozwodowym, wzywając nas równocześnie, abyśmy w czasie oznaczonym do niego przybyli, ażeby raz rozpoczętą pracę szczęśliwie zakończyć, jak w Talmudzie napisano: „Kto „micwę" rozpoczyna, temu mówią także „zakończ!"

Któż opisać zdoła owę radość, owę uciechę i szał, które z listem zawitały do naszej rodziny? Teraz mogliśmy już na seryo zabrać się do poczynienia należytych przygotowań na przyszłość. Najęliśmy sobie mały domek, otoczony ogrodem pełnym słońca, cienia i woniejącéj zieleni, w którym nie brak było także i cichego kącika dla dwojga kochających. Urządziliśmy sobie pomieszkanie, które zaraz po weselu zająć mieliśmy, a Estera zdobiła je wszelkimi powabami kochającego serca. W różowém świetle jaśniały firanki przed oknami, na maleńkim stoliku jaśniał biały jak śnieg obrusik, a z wielkiego pięknymi rzeźbami dekorowanego kredensu najpiękniejsze wyglądały rzeczy zdobić mające miłe nasze gniazdo — wszystko się śmiało i jaśniało w tém powabném zakątku, tak że wszystko zdawało się tu tchnąć szczęśliwą miłością.

Wuj mój w swéj szczęśliwości, nie mogąc w sobie przytłumić wezbranych uczuć radości, rzucał mi się na szyję a ściskając i całując, mnie nazwał swego zbawcę, szczęściem, rozkoszą swéj starości. Ciocia za lewała się łzami radości — a na ustach pięknych Estery bezustanny igrał uśmiech powabny, który każdemu na nią patrzącemu mówić się zdawał: „Jestem szczęśliwą!"

Nadszedł nareszcie tak gorący upragniony dzień. Przybyliśmy w sam czas do rabina w miasteczku N. . . . Widzieliśmy twarzą w twarz posłańca, niosącego ze sobą szczęście naszego życia. Tak byłem zachwycony jego widokiem, że o mało nie rzuciłem mu się na szyję. Pokazał mi także ów list rozwodowy, mający mnie otworzyć bramy

ności, pod którymi los okrutny żyć ich zmuszał i czy poddali się wpływom swego otoczenia?

Jak wiadomo, po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa przedstawił duchowy wódz żydów imperatorowi rzymskiemu próśbę nie o pozostawienie żydom pewnéj autonomii narodowéj w duchu nowoczesnym, lecz prosił o łaskę urządzenia zakładu publicznego, w którymby wolno było nauczać i pielęgnować naukę żydowską. Poroczym prawdziwie wzrokiem przeniknął ten wielki mędrzec żydowski przyszłość żydów i żydowstwa. Widział on, że wśród ówczesnych stosunków politycznych o restauracyi państwa żydowskiego nawet nie ma co myśleć, że uparte trzymanie się narodowości żydowskiéj przy ówczesnéj mieszaninie narodów nie będzie mogło ochronić żydów przed upadkiem, a w pielęgnowaniu i zachowaniu nauki żydowskiéj, w znajomości żydowsko religijnego piśmiennictwa, w przejęciu się duchową treścią, wzniosłymi religijnymi naukami Judaizmu jedyny znalazł środek, mogący ratować exystencyą żydów, nawet je utrzymywać na wieki; bo w nauce żydowskiéj wieje duch Boga i tylko to, co jest boskie, może wiecznie trwać, wszystko ludzkie jest próżne i znikome. Tego wzniosłego pojmowania żydzi z niezłomną wiarą trzymali się we wszystkich krajach, dokąd ich los zapędził, trzymali się silnie nauki ojców z zadziwienia godną czułością i przekonaniem, a ofiary przez Żydów za wiarę w dyasporze aż do obecnéj chwili poniesione, okrutne prześladowania, straszne męki dostatecznie są znane. Tam, gdzie mogli bez przeszkód wykonywać religią, błogosławili oni krajowi i jego panującemu i nigdy im przez myśl nie przechodziło robienia lub żądania czegoś dla swéj „narodowości." Idea narodowościowa i podniesienie separstycznego stanowiska narodowościowego są produktami nowszego czasu, tak że żydzi podczas swego 18 wiekowego rozproszenia naturalnie nigdy się nią nie zajmowali; lecz owszem chętnie zawsze i wszędzie bez wszelkiego musu zrzekali się tego, co się dziś zalicza do „atrybucyi narodowych". Chętnie zrzekali się i zrzekają wykonywania przepisów religijnych odnoszących się do exystencyi państwa żydowskiego (micwot hatliot bearec), wszędzie przyjmowali strój, język, obyczaje narodów ich otaczających, a tam, gdzie dostępowali wyższego stopnia oświaty i rozwijali większą działalność literacką, pisywali w języku kraju przez nich zamieszkałego. Że prace literackie żydów nawet w wieku średnim nie sa wolne od obcych wpływów, od zapatrywań i przekonań ich otaczających, każdemu znawcy wiadomo. Wielkość przepaści między żydami a chrześcijanami zależała zawsze od ostatnich, albowiem żydzi okazywali zawsze skłonność zrzekania się wszelkich właściwości odróżniających ich od narodów chrześcijańskich Im jedynie chodziło o ocalenie drogiego im nad wszystko klejnotu tj. wiary w formie niesfałszowanéj i im przekazanéj. To jest niezbity rezultat historyi żydowskiéj, który zmienić się nie daje. Postępowali oni w duchu powyższego mędrca żydowskiego i to zupełnie słusznie, bo wobec celu wysokiego, jaki sobie postawili tj. aby zachować swoję wiarę, wszystko inne jest znaczenia podrzędnego, ubocznego. Wiara w państwo mesyańskie, i w nastąpić mającą restauracyą żydowskiego państwa niema wcale tego znaczenia, jakiego jéj nadać chcą nowocześni tak zwani narodowcy. Podług zapatrywania ortodoksów czas mesyański poprzedzać mają pewne cuda, a żydom wzbronionem jest cokolwiek czynić, celem przyspieszenia owego czasu. To zapatrywanie dokumentuje ostrożność wcale odpowiednią; albowiem pomimo to, jako wiadomo, występowali w różnych epokach mężowie, którzy korzystając z łatwowierności mas wydawali się za proroków, a chociaż nawet potem, jako oszuści zdemaskowani zostali przecież każdym razem swém wystąpieniem sprowadzali nieszczęscie na wiele żydów a nawet zdziałali, że wielu zmieniło wiary. (C. d. n.)

Szkoły i warsztaty Alliance isr. univ. na Wschodzie.

III.

(Szkoły rzemieślnicze dla chłopców.) — Szkoły te są niezbędném uzupełnieniem szkół elementarnych. Zdarza się bowiem bardzo często, że uczeń, ukończywszy wszystkie klasy szkoły, nie wie, w jaki sposób zużytkować nagromadzone wiadomości, a przez to grozi mu niebezpieczeństwo, że znowu będzie się musiał oddać włóczęgowstwu albo nędznemu domokrąstwu. Alliance, dając tym chłopcom możność nauczenia się rzemiosła, wskazuje tym sposobem ich działalności pewien kierunek oznaczony, daje dobréj ich woli silną podporę; ona uczy ich żyć z pracy rąk i gotuje im zaszczytną przyszłość. W miastach wschodnich i afrykańskich, gdzie handel równa się zeru, a rolne gospodarstwo wobec tego, jak rzeczy tam stoją, żydowi nie jest przystępne, przyszłość żydów leży tylko w wykonywaniu rzemiósł. Urządzenie warsztatów, celem szerzenia rzemiosła wszędzie witane było z radością. Założyła takowe Alliance w Bagdadzie, Tanger i Tetuan już dawno. Znaczna roczna subwencya ze strony barona Hirsza umożliwiła Alliance od roku 1878 powiększenie liczby takich szkół. Nie brak uczniów, ale brak jest majstrów. W wielu miastach zdarza się często, co z ubolewaniem podnosić nam wypada, że majstrowie nieżydowscy wahają się instruować żydowskich robotników, a nieraz upór ich nie jest do przezwyciężenia. Skutkiem tego muszą się żydowscy pracownicy ograniczać na małéj liczbie rzemiosł, a mianowicie na krawiectwie i szewstwie. Bezustanne są starania celem przezwyciężenia tych trudności; komitet centralny wysyła nawet bardzo zdolnych chłopców do Francyi, aby się tu nauczyli rzemiosła, któreby potém wykonywać mogli w swym kraju. Chłopców takich umieszczono w szkole rzemieślniczéj w Paryżu, a 3 chłopców kształcących się na bednarzy, powierzono znakomitemu kierownictwu towarzystwa istniejącego ku ochronie izrael. młodzieży.

(Szkoły robót dla dziewcząt) — Komitet rozciągnął korzyści wychowania zawodowego i na młode dziewczęta. I téj nowéj instytucyi, która w roku 1884 weszła w życie, szczodra ręka barona Hirsza udzieliła pomocy. Nie podobna

---

prowadzące do rajskich rozkoszy.

Rabin naznaczył porę poobiedną na wręczenie tego listu rozwodowego.

Przez czas przedpołudniowy wiele mieliśmy do załatwienia spraw. Postanowiliśmy bowiem, aby zaraz po dokonanym akcie rozwodowym rabin w N. dał nam ślub. Należało więc przygotować wszelkie potrzebne papiery i wszystko na gody weselne.

Nadeszła nareszcie uroczysta chwila wręczenia listu rozwodowego. Stanęliśmy wszyscy przed rabinem, który, tronując na czele stołu długiego zarzuconego grubymi foliantami, które poroztwierane ze wszech stron go otaczały.

Według przepisu posłaniec miał w takim wypadku w obecności rabina i dwóch świadków otrzymać list rozwodowy od małżonka z upoważnieniem, aby mu wolno było go wręczyć w jego zastępstwie żonie. Posłaniec znowu miał ten list rozwodowy wręczyć żonie nieobecnego pod tymi samymi ceremoniami. List ten nie powinien ani więcéj ani mniéj niż 12 zawierać wierszy. Nim niewiasta odbiera ten list, rabin zadaje jéj pewną ilość przepisanych pytań, jak n. p.: Czy dobrowolnie chcesz się rozwieść ze swym mężem? Czy nie wywierano na ciebie jakiéj presyi? Czy nie masz jakich zamiarów nierzetelnych? Po odpowiedziach danych przez nią na te pytania a to według okoliczności bądź pozytywnych, bądź negatywnych, posłaniec wręcza jéj list rozwodowy, a potém rabin ogłasza akt rozwodowy za prawomocny, a mężatką uznaje w imieniu religii jako wolną od dawnego stosunku małżeńskiego. Nim atoli nastąpić może ogłoszenie powyższe list rozwodowy musi jeszcze ulec rewizyi przez rabina, czy wystylizowany i napisany został według wszelkich przepisów.

Rabin, opasawszy biodra pasem jedwadnym, nakrył głowę czapką sobolową, zaopatrzył nos dostateczną dozą tabaki — a przecierawszy okulary chustką do nosa i nałożywszy je, przystąpił do rewizyi listu rozwodowego.

Pomału i z wielką uwagą czytał jedno słowo za drugiém, powtarzając niektóre z nich po dwa i trzy razy, i co chwila zdejmował okulary celem przecierania ich i znowu rozpoczął czytanie od początku, podając każde słowo, każdą literę ścisłemu badaniu. Już dwukrotnie przeczytał był list w powyżej opisany sposób, a teraz przy trzeciem czytaniu już zbliżał się ku końcowi, gdy nagle kościstą swą ręką uderzył o stół, że aż trzeszczał.

„Cóż się stało, rabinie?" zawołałem przestraszony.

„Wszystko nadaremnie!" odrzekł ten żelazny mąż prawa.

„Cóż nadaremnie!" zawołaliśmy wszyscy z wielkiém przerażeniem.

„List rozwodowy jest nieważny, całkiem nieważny!" brzmiała surowa odpowiedź rabina. (C. d. n.)

bowiem dawać młode dziewczęta na naukę do majstra. To postępowanie pociągałoby za sobą w niejednym kierunku wiele niedogodności, musiano więc pomyśleć o innem urządzeniu. Komitet centralny uchwalił tedy urządzić obok szkół żeńskich, w których one pobierają nauki szycia, pracownie dla wykończenia sukień, bielizny, innych rzeczy mody, haftów i uczenia się przędzenia i prasowania. Te warsztaty są prowadzone przez nauczycielki w tym celu angażowane Istnieją takie szkoły w Adryanopolu, Kostantynopolu, Damskus, Ruszczuku i Smyrnie; komitet zajmuje się kwestyą urządzenia podobnych szkół i w innych miastach. To dzieło odpowiada istotnéj potrzebie i może oddać niegdyś wielkie usługi i uszlachetniono bowiem niewiastę żydowską i przyczyni się do zapobieżenia ubóstwu ludności żydowskiéj.

Zapiski literacki.

Książeczki dziesięcio groszowe, wydawnictwo ludowe Warszawa, skład główny u Gebethnera i Wolffa tudzież u K. Prószyńskiego 1885.

Wydawnictwo to popularne przeznaczone dla ludu wiejskiego, miejskiego i młodzieży zostaje pod opieką i kierownictwem zaszczytnie znanego nowelisty L. Meyeta naszego współwyznawcy, z Warszawy i odznacza się z pomiędzy licznych w tym rodzaju wydawnictw zdrową tendencyą i współpracownictwem najlepszych naszych sił. Lepiéj niż wszelkie pochwały mówią książecki same, z którymi chcemy zapoznać bliżéj czytelników.

Pierwszy tomik zawiera „Naukę rachunków" tj. naukę liczenia i czterech działań artymetycznych z liczbami całkowitymi. Jest ona przeznaczona dla osób praktycznie obytych już nieco z rachunkiem pamięciowym a pragnących nauczyć się rachunku piśmiennego. Zadaniu temu odpowiada zupełnie, o czem przekonywa nas powtórne wydanie téj praktycznéj książeczki. Bez elementarnéj znajomości rachunków daje się nieraz oszukać nasz wieśniak i mieszczanin, a temu właśnie zapobiega wydawnictwo niniejsze które wprowadza go w świat miary, wagi i liczby poczynając od kolejnego liczenia, a kończąc na rozwiązywaniu zadań z liczbami większymi od tysiąca. Zagadnienia i ćwiczenia czerpane są z najbliższego otoczenia tych sfer dla których książka przeznaczona.

Podobny pouczający cel ma druga książeczka „Historya Michałka Ryby napisana przez Bronisława Rysińskiego" zawierająca w formie powieściowéj początki fizyki, naukę o powietrzu, o ciałach stałych lotnych i płynach. Przez zręcznie zadawane pytania wywołuje akademik dokładne i stosowne odpowiedzi wypowiedziane w jasnéj i przystępnéj formie. Głębszą znajomością przedmiotu nie mniej jasnym i pięknym wykładem celuje pogadanka przyrodnicza zatytułowaną „Ziarnko soli" pouczająca nas o rozmaitych własciwościach i rodzajach soli o użytkach z niéj tudzież o przysłowiach i przypowieściach ludowych do niéj przywiązanych. Książeczkę tę ozdobioną pięknymi i dokładnymi drzeworytami czyta się z wielkiem zajęciem i z prawdziwą korzyścią.

Z kalendarzem „Mrówki" ułożonym przez Tadeusza Niemirę przechodzimy z działu naukowego do powieściowego, bo oba te działy obejmuje wydawnictwo dziesięcio groszowe. Kalendarz zawiera oprócz zwykłéj części astronomicznéj i informacyjnéj wyborowy dział beletrystyczny. Wymieniam tylko wiersz M. Konopnickiéj i nowelkę B. Prusa „Michałko", aby dać wyobrażenie o wydawnictwie starającém się o pozyskanie pierwszorzędnych sił literackich.

Dwa ostatnie tomiki obejmują dwie nowele naszych najlepszych powieściopisarek. „Smutna swadźba" Waleryi Marenné (Morzkowskiéj) ozdobiona portretem autorki jest obrazkiem wiejskim osnutym na kanwie psychologicznéj i oddanym z rzewną prostotą. Oto szkielet powieści. Najbogatszy z całéj wsi gospodarz Lenart miał piękną, siedmnastoletnią córkę Salkę, o którą starał się bogaty syn młynarza, Franek Kuternogi. Ale Salka odmówiła mu, bo kochała hożego choć biednego parobczaka Tomka. Stary Lenart dowiedziwszy się o téj tajonéj miłości zmusza Tomka do opuszczenia wsi i zagrody, spostrzega jednak ze smutkiem, że córka jego z każdym dniem wiednieje a gospodarstwo bez Tomka idzie marni. Widząc to sprowadza Tomka szlachetny Franek nie bez bolu serca a stary Lenart daje kochającej parze swe ojcowskie błogosławieństwo. Opowiadanie to proste i naturalne cechuje wysoki artyzm.

Drugi obrazek wiejski Elizy Orzeszkowéj pt. „Kramarz" przedstawia typ biednego żyda, handlarza suchotnika, ojca siedmiorga sierót oddawanego z całą prawdą i realizmem. W mistrzowskiéj kompozycyi i technice nie mniéj w bystrej obserwacyi i tendencyi poznać autorkę „Meira Ezofonicza. Kończym tę pobieżną wzmiankę" wezwaniem do wszystkich tych, którym na sercu leży dobro naszego wiejskiego i miejskiego ludu izraelickiego, aby zechcieli się zaopiekować tem niestety tak mało u nas znaném wydawnictwem ze względu na szlachetny cel wydawców jakoteż ze względu na pożyteczną i doborową lekturę.

H. B.

Rozmaitości.

— (Z komitetu dla kolonii wakacyjnych.) Na posiedzeniu w przeszłym tygodniu przez komitet odbytém uchwalono wysłać na wieś 30 chłopców w wieku od 9 do 14 lat, uczęszczających do tutejszych szkół ludowych. Zarazem uchwalono wydrukowanie pewnéj ilości formularzy na podania i rozesłanie ich dyrekcyom szkół ludowych celem rozdania ich pomiędzy uczniów wyzn. mojż., reflektujących na przyjęcie do tych kolonii do wypełnienia i wniesienia za pośrednictwem swych dyrekcyi, które uproszone są do przysłania tych podań do komitetu najdaléj do 8. lipca br. Również oznaczył komitet czas trwania tych kolonii na jeden miesiąc. Zarazem uchwalono przyjąć także kilku uczniów za opłatą 25 złr.

Członkowie komitetu p. Dyr. N. Landes i Artur Mises powrócili już z Wełdzirza, gdzie wynajęli dom z całém urządzeniem na pomieszczenie kolonii i zakontraktowali dostarczanie wiktu i wszystkich potrzeb dla kolonii.

Żywimy nadzieję, że pierwsza tegoroczna kolonia świetnie się uda. Przy téj sposobności zwracamy się do szlachetnych pań naszych we Lwowie, Stryju i Bolechowie, aby mianowicie panie lwowskie zechciały przy wyprawie dziatwy być obecnymi i zaopatrzeć ją w potrzeby niektóre, zaś panie w Stryju i Bolechowie, upraszamy: aby na dworcach tamtejszych chciały przygotować przykąski dla niéj. Sądzimy, że panie nasze chętnie podejmą się tego zadania i nie będą szczędziły trudów, aby na powyższych stacyach kolonią odpowiednio przyjąć.

— Jak statystyka wykazuje, służyło w wojsku austryackiém z końcem roku 1884 27,945 żydów. Ciekawiśmy, co nasi nieprzyjaciele na to powiedzą. Podniesą krzyk, że armia żydowicéj, jak to głoszą o dziennikarstwie.

— Najstarsze ghetto w Europie, część Rzymu zamieszkiwana przez żydów jeszcze za czasów Cezara, zaczęto burzyć niedawno. Nad zachowaniem pomników tam się znajdujących czuwa osobna ad hoc wysadzona komisya.

— Jak „dziennikowi Polskiemu" z Warszawy donoszą, mają według pewnych wiadomości z Petersburgu być zorganizowane w najkrótszym czasie w całém carstwie Izby handlowe i przemysłowe, a to według dokładnych wzorów francuskiéj organizacyi z tą zmianą, iż cały świat kupiecki i przemysłowy żydowski wykluczonym zostanie od wszelkiego udziału. Ze wszystkich wydanych poufnych poleceń do władz wynika jasno, iż w obecnym Rządzie rosyjskim zapanował olbrzymi duch reakcyjny antisemicki, i tak spisywane zostają najdokładniejsze wykazy osób i majątków żydowskich.

Żydzi mają być w zasadzie wykluczeni od wszelkiéj służby wojskowéj, natomiast na gminy żydowskie nałożone być mają olbrzymie podatki za każdego męszczyznę w wieku popisowym bezwzględnie, czy jest kaleką, czy zdrowym do noszenia broni. Za taksy te równie wysokie za biednych jak i bogatych, odpowiedzialni są przełożeni zborów. Chcąc między żydowstwem ciągłą utrzymać wojnę, Rząd rosyjski proteguje od dłuższego czasu sektę Nowego Izraela, a nawet sekta ta ma otrzymać wszelkie prawa tolerancyjne, jak inne przez Rząd uznane wyznania.

— Piszą z Palestyny, że przedsionek do grobu Racheli stał otworem, a pasterze tamtejsi używali go na stajnię. Za inicyatywą kilku znakomitych Mahometan mieszkańcy tureccy okolicznych włości chcieli otwór zamknąć. Z wielkim trudem i kosztem gminie żydowskiéj w Jerozolimie udało się wszystko, co potrzebném było wykonać i nadal utrzymać się w posiadaniu tego grobu. Zasługuje także na wzmiankę, że stowarzyszenie „Maskeres Mosze" zakupić zamyśla cały obszar ten, atoli cena za nadto wygórowana, bo żądają aż 200.000 mk.

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Frankel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie.